

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Bracka 15

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu”,
a prenumeratę, zamówienia i reklamacje do Ad-
ministracyi „Naprzodu”, Kraków, Bracka 15.

Redakcja rękopisów nie zwraca, koresponden-
cy bezimiennych nie uwzględnia, listów nieo-
płatnych nie przyjmuje.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty
pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerczy.

Numer poniedziałkowy 4 halercze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w po-
niedziałki i dni poświęcone o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka 15
oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział Inserterowy ul.
Polska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników:
St. Sokołowski we Lwowie, Pasz Hausmanna;
Raasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wro-
ławie i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M.
Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue
de la Varenne 88.

Listy w sprawie inseratów i należności za ogło-
szenia adresować należy: Dział inseratowy „Na-
przodu”, Kraków, Polska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor.
30 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austrii:
miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. —
W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotni-
ków w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednosłupowego drobnym drukiem (petitem) za pier-
wszy raz po 20 halerczy, następny po 10 halerczy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitem
po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki
(prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100
egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorków. — Należność należy naprzód nadesłać.

Z DNIA

Kraków, 7 stycznia.

Po zjeździe.

Z serdecznym pożegnaniem na ustach roz-
jechali się towarzysze delegacji ze zjazdu w
Przemyslu na wszystkie strony kraju. Pojadą
do miast, miasteczek i osad fabrycznych od
Kołomyi aż po Morawską Ostrawę, aby dalej
pracować, dalej budować organizację, szerzyć
żywą myśl słowem i piśmem!

Zjazd pozwolił każdemu z nich wejrzeć w
całość roboty i polityki partii naszej; po-
kazał postęp, jaki już proletaryat w kraju
zrobił, ale zarazem dokładnie wskazał braki
w organizacji i agitacji.

Potrzeba znacznie większych wysiłków, niż
dotychczas, aby spełnić bodaj to, co najko-
nieczniejsze. Najpierw potrzeba prasę so-
cyalistyczną postawić na silnej podsta-
wie. „Naprzód” i „Latarnia” wymagają tylko
energiczniejszego zajęcia się ogółu partyjnego
w tym roku, ażeby stanęły na zdrowej pod-
stawie i mogły jeszcze lepiej obsługiwać or-
ganizację, niż dotąd. Stworzenie zaś tygo-
dnika dla Śląska i dla innych miejsc Gali-
cji poza Krakowem, przemienienie „Prawa
Ludu” na tygodnik, da towarzyszą w rękę
doskonały oręż agitacyjny. Trzeba go tylko
używać, a wnet tygodniki te dotrą jeszcze
dalej!

Stworzenie instytucji dla agitacji wśród
ludności wiejskiej nie pozostanie bez
rezultatów. Praca nie tylko teoretyczna,
ale współczesna i praktyczna, czeka tę
instytucję i mamy nadzieję, że wkrótce o niej
będzie głośniej w kraju...

Dyskusja o strejkach rolnych poka-
zała także na kongresie nader ciekawe strony
niedorzecznej polityki szowinistów polskich
i ruskich, którzy poszli jak dzieci na lep spryt-
nej polityki szlacheckiej, wytyżającej wszyst-
kie swe siły, ażeby z ekonomicznej walki bie-
dnych chłopów ruskich zrobić „hajdamacko-
narodowy” ruch, któremu chodzi tylko o wy-
ruczenie 1 1/2 miliona Polaków za San!

Szowinistom ruskim objaw ten wydawał
się z początku komplementem dla ich potęgi,
aż po niewczasie spostrzegli się, gdy już nie
można było się cofnąć. Koszt tej głupoty
zapłaci oczywiście biedny chłop ruski...

Nie streszczamy pięknej debaty agrarnej
kongresu, bo będzie się ona toczyła jeszcze
dalej w organach partyjnych.

Kongres utworzył dalszy okręg agitacyjny
z centrem w Stanisławowie, ażeby w
tamtej okolicy mózdz stworzyć silniejszy ruch
partyjny. Pierwsze trudy i większą odpowie-
dzialność wzięli na siebie chętnie stanisła-
wowscy towarzysze i można się dobrych re-
zultatów z tej uchwały kongresu spodziewać.

Jedną z najważniejszych dla Komitetu wy-
konawczego uchwał jest bezpośrednie płace-
nie podatku partyjnego z całej partii na rzecz
Egzekutywy. Jeżeli tylko większe środki znaj-
dą się w ręku centralnego Komitetu partii,
to i łatwiej będzie obsłużyć najdalszy nawet
zakątek kraju prasą i zgromadzeniami.

Poruszonej sprawy organizacji za-
wodowej i jej typu zjazd, jako polityczny,
nie mógł rozstrzygnąć, ale dyskusja pokazała,
że naprawa stosunków powinna być rychłą
i stanowczą.

Jednym słowem, bilans ostateczny Zjazdu
musimy uważać za bardzo korzystny. Trzeba
tylko silnie trzymać się jego uchwał i posta-
nowień, a przebedziemy przesilenie ekono-
miczne bez wielkiego uszczerbku.

Na koniec nie możemy zwolnić się od mi-
łego obowiązku podziękowania serdecznego
towarzyszom przemyskim za ich trudy i u-
przedzające wszystkie życzenia delegatów za-
biegi i starania. Przemyskie gniazdo nasze
jest dzisiaj bezpieczną przystanią dla ruchu
socjalistycznego pomimo przeszkód, o jakich
gdzieindziej nie mają pojęcia...

Zjazd był obsesany doskonale.

Orłowej i Gorlic. Nadto z Gorlic usprawie-
dliwiają towarzysze nieobecność delegata tow.
Tokarskiego, który nagle zachorował.

Tow. Salamander (Lwów): Cierpiące na-
rody zawsze znachodziły gorliwych i ofiar-
nych obrońców w socjalnych demokratkach.
Kiedy stały się powszechnie znanymi fakta
strasznych prześladowań żydów w Rumunii,
wówczas nikt, ani burżuazja żydowska, ani
nawet demagogi syonistyczni nie zwołali ani
jednego zgromadzenia, nie podnieśli głosu
protestu. Natomiast socjaliści natychmiast gło-
sno i energicznie zaprotestowali. Mówca ubo-
lewa, że posłowie socjalno-demokratyczni
nie wdorzyli dotąd w tej kwestii żadnej akcji
parlamentarnej i interpeluje o to posła tow.
Daszyńskiego.

Tow. Schlechter (Lwów) zgadza się z wy-
wodami swego poprzednika i przyłącza się do
jego interpelacji. Domaga się, aby klub so-
cyjalno-demokratyczny nie czekał na jakąś
sposobność, lecz bezzwłocznie upomniał się
w drodze akcji parlamentarnej o krzywdę
żydów rumuńskich.

Tow. Dzwonowski (Stanisławów): Poseł
Daszyński jest bezsprzecznie nie tylko w Gali-
cji, ale też w całym parlamencie austry-
ackim najznakomitszym mówcą. Poseł odpo-
wiedział w zupełności wymaganiom ogółu
towarzyszów. Nie czynię więc z zarzutów
posłowi tow. Daszyńskiemu, ale zdaniem mo-
jem tow. Daszyński nie uwzględnił najważ-
niejszych czynników, które decydują o poli-
tycznych stosunkach w kraju i stanowią pod-
stawę obecnego ekonomicznego, społecznego
i politycznego stanu Galicji. Dalej, kiedy po
wyborach w 1897 roku, partya uzyskała szer-
sze pole działania i trybunę parlamentarną,
nie wyzyskała sytuacji w sposób należyty i
nie starano się uwzględnić potrzeb kraju,
wskutek czego partya wrogię nam stanęła na
czele reform. Dlatego należy rozpatrzyć wa-
runki naszej pracy na przyszłość. Jest to u-
czynionem w przedłożonym prezydium pi-
semnym referacie, o którego odczytanie proszę.

Tow. Wil zyski (Stanisławów) odczytuje
obszerny memoriał, zawierający krytykę po-
litycznych i społecznych stosunków w Galicji.

Tow. Menkes: Posłowie żydowscy w Ko-
lopolu, chcąc podkopać wpływ posła Da-
szyńskiego, ukuli intrygę. Poseł Kolischer
opowiadał na poufnym zgromadzeniu żydow-
skich kupców we Lwowie, że tow. Daszyński
jest za zaprowadzeniem bezwzględnej do-
trzymywania spoczynku niedzielnego, także
dla żydów. Interpeluje więc tow. posła Da-
szyńskiego w tej sprawie.

Tow. Weiss (Tarnów): Jakkolwiek wiemy
bardzo dobrze, że stosunki parlamentarne
były tego rodzaju, że uniemożliwiały postom
socjalistycznym pracę w kierunku ustawa-
dawstwa ochronnego i jakkolwiek wiemy, że
nie można przewidzieć kiedy się te stosunki
zmienią na lepsze, — to jednak chciałbym tu
podnieść imieniem organizacji kapeluszników,
którą reprezentuję, żądania nasze w tym kie-
runku. Nadmiernie długi dzień roboczy, który
częstokroć przedłuża się w noc roboczą, nie
tylko wysysa nasze siły, lecz także powoduje
nadprodukcję, co znowu pociąga za sobą
bezrobocie przez kilka tygodni w roku, a
znaczną ilość robotników kapeluszniczych po-
zbawia zupełnie pracy i zmusza do emigra-
cji. Główną tego przyczyną jest nadmierna
ilość uczniów. Wywołuje ona obniżenie płac
i przedłużenie dnia roboczego. Kwestya ter-
minatorów wymaga więc konieczne uregulo-
wania ustawowego, równie jak sprawa nor-
malnego dnia roboczego. To są dla nas ka-
peluszników najbardziej piekące kwestye.
Wiemy, że posłowie nasi sami znają nasze
położenie i pracują nad jego polepszeniem,
a jeżeli te sprawy tu poruszam, to tylko na
to, aby okazać, że za naszymi posłami stoją
robotnicy, a żądania, podnoszone przez po-
słów socjalno-demokratycznych w parlamencie,
są rzeczywistym wyrazem potrzeb i żądań
klasy robotniczej, a nie sztuczną agitacją.

Tow. Szpak (Lwów) zapytuje, co stało się
z memoriałem rębaczów, służby domowej,
stróżów i robotników dziennych.

Tow. Oster (Kołomyja) skarży się, że na
zjeździe Kas chorych we Lwowie nie uwzględ-
niono jego skarg. Posłowie w parlamencie
zaniedbują sprawę reformy Kas chorych.
Kasy chorych powinny być w ręku robotni-
ków. Rząd, zakładając Kasy chorych, spo-

dziewał się, że zabije przy ich pomocy po-
wstającą wówczas wolną organizację robo-
tniczą i zaspokoi żądania reform społecznych.
Gdy jednak w Kasach chorych powiatowych
większość uzyskali socjaliści, starostowie na
prowinę galicyskiej pozwalają lada złodzie-
jowi na zakładanie prywatnych stowa-
rzyszeń Kas chorych. W Kasie cho-
rych „Zgoda” w Kołomyi podczas egzekucji
na rzecz aptekarza znalazłem w Kasie 3 K
60 h. Starostwo musi o tem wiedzieć, bo
przeglądając księgę kasową, znalazłem nota-
tkę komisarską rządowego, który własnorecz-
nie stwierdza, że przy szkoniem Kasy 17
listopada 1902 znalazł 1 K 80. Żąda, aby
zakazano tworzenia kas prywatnych i stawia
wniosek:

„Kongres uprasza frakcję parlamentarną o
zajęcie energicznego stanowiska w radzie pań-
stwa — możliwie przez wniesienie na najbliż-
szej sesji parlamentarnej nagłego wniosku —
w sprawie zniesienia osławionego patentu
cesarskiego z d. 20 kwietnia 1854 r.”

Tow. Brajda (Tarnopol): W Tarnopolu w
czasie strejku robotników rolnych zawieszł
inspektor policyi Sikla całkiem bezprawnie
stowarzyszenie „Brüderlichkeit”. Zapytuje, czy
poseł Daszyński wie o tem i co zamierza w
tym wypadku uczynić?

Tow. Szminda (Borysław) zapytuje, co my-
śli poseł Daszyński uczynić z petycją, ma-
jącą na celu zapobieganie brakowi pracy w
Borysławiu.

Tow. dr Drobner stawia wniosek: „Kon-
gres wzywa frakcję parlamentarną, by w na-
bliższej sesji parlamentarnej w formie na-
głego wniosku wezwała rząd do zreforma-
wania ustawy o Kasach chorych w tym kie-
runku, by przez centralizację Kas zapewnić
był Kasom i uchronić je przed ruiną, gro-
żącą im ze strony kas prywatnych”.

Na stosunki zarobkowe robotników wy-
wiera niekorzystny wpływ konkurencya ro-
botników żydowskich, nieposiadających do-
vodu uzdolnienia na czeladników. Pochodzi
to stąd, że cechy nie przyjmują maj-
strów żydowskich, którzy tym sposo-
bem nie mają prawa wyzwalania terminato-
rów na czeladników.

To pomnaża masę robotników niekwalifi-
kowanych, zdeklasowanych, gotowych pracę
swą sprzedawać pół darmo. Zapytuje też,
jakie stanowisko zajęli posłowie socjalno-de-
mokratyczni podczas obrad nad ustawą o
handlu obojętnym?

W Kasie powiatowej w Pilźnie kosztu ad-
ministracyi za cały rok wynoszą tylko 4 K
11 h. Wydział powiatowy bowiem uchwalił
prowadzić administrację Kasy za darmo, lecz
natomiast nie ubezpiecza wcale swoich robo-
tników. Tym sposobem Kasa chorych w Pil-
źnie ma wszystkiego 41 członków. W Wa-
dowiecach na każde 2 K wydatków na admi-
nistrację wynoszą świadczenia dla członków
1 K na głowę.

Tow. Bobrowski (Kraków) pochwała dzia-
łalność tow. Daszyńskiego. Co się tyczy za-
łów na Kasy chorych, to mówca wie, że w
Kołomyi część winy za złe stosunki spada
także na towarzyszy samych. Prezes Kasy,
tow. dr Schorr zaniedbywał swoich obo-
wiązków.

Tow. Fast (Lwów) przyłącza się do żądań
tow. Szpaka. Pragnie, aby ustawę o ubez-
pieczeniu na wypadek choroby rozszerzono
także na robotników dziennych.

Tow. Tewel (Lwów) zwraca uwagę na
szkodliwość pracy nocnej i domaga się, aby
frakcja socjalno-demokratyczna w parlamen-
cie pracowała nad zakazaniem pracy nocnej
w piekarniach i w ogóle tych fabrykach, gdzie
stosunki techniczne na to pozwalają.

Tow. Miesowicz (Lwów) wobec wyniku
dyskusji stawia wniosek: VIII Zjazd polskiej
partii socjalno-demokratycznej wyraża tow.
Daszyńskiemu i całej frakcji socjalistycznej
w parlamencie najwyższe uznanie i podziękę
za energiczną obronę i należyte stanowisko
w parlamencie.

Tow. Oster (Kołomyja) popiera wniosek o
zniesienie patentu cesarskiego z 1854 r.
O skutkach tego patentu wie z własnego do-
świadczenia. W Kołomyi założono stowarzy-
szenie. Nagle jednego dnia wpada do lokalu
inspektor policyi i chce przeprowadzać rewiz-
ję, nie mając żadnego do tego ustawę wy-
maganego pisemnego upoważnienia ze strony

sądu. Oczywiście nie pozwolono mu na to.
Nazajutrz wezwano mówcę do starostwa,
gdzie jakiś gołowąs panicz zasądził go na
50 K. grzywny, a drugiego towarzysza na 5
dni aresztu. Zasadzeni wnieśli rekurs, który
już 5 miesięcy leży w naniestnictwie nie-
zakatwionym.

Tow. Janikowski (Lwów) stwierdza, że u-
stawa przemysłowa nie nie postanawia w
sprawie terminatorów. Nadprodukcya uczniów
i niedouczone czeladników szkodzi nie tylko
interesom robotników kapeluszniczych, lecz
cierpią wskutek niej także introligatorzy tak
samo, jak i robotnicy wszystkich innych za-
wodów.

Na tem zakończono dyskusję, poczem za-
biera głos referent do końcowego przemów-
wienia.

Referent tow. Daszyński: Po wynikach tej
obszerniej i szczegółowej dyskusji, a bardziej
jeszcze z obfitości projektów i wniosków,
jakie się wyloniły, możnaby sądzić o wielkiem
zaufaniu ludności do parlamentarizmu. Lecz
w parlamencie wiedeńskim częściej — aniżeli
w każdym innym — bywają zwykłe dwie
fazy: jedna gorączkowego podniecenia i ob-
strukcji, kiedy to odmawia się rządowi
wszystkiego, nawet najsłuszniejszych i naj-
konieczniejszych żądań i faza druga, ner-
wowego wyczerpania i zniechęce nia, pod-
czas której większość przebiecziwuje wszy-
stko z bezwzględną brutalnością i aspi-
tuje rządowi każde jego życzenie, uchwała
najstraszniejsze ciężary podatkowe, powięk-
szenie liczby rekruta i t. d. Trudno istotnie
rozstrzygnąć, która z tych dwóch faz jest
lepszą, — które zło jest mniejsze. Dla ilustra-
cji przypominam tylko uchwalenie 80 milio-
nów na zapasy kasowe, uchwalenie rekruta
i podatku od biletów kolejowych. To wszyst-
ko działo się w fazie takiego rozstroju i o-
słabienia parlamentarnego.

Frakcja socjalno-demokratyczna w wiedeń-
skim parlamencie składa się zaledwie z 10
posłów. Sami więc niczego przeprowadzić nie
potrafimy, jeżeli szczególnie szczęśliwy zbieg
okoliczności nie przyjdzie nam z pomocą.
Można więc być pewnym, że jeżeli nasze
projekty ustawowe nie będą całkiem aktualne,
czy to z przypadkowego zbiegu okoliczności,
czy to pod wpływem parcia z zewnątrz —
od dołu — siłą wielkiego ruchu ludowego,
to niema nadziei ich urzeczywistnienia. Je-
żeli wnioski nasze zjawiają się w parlamencie
w czasie niekorzystnym, wówczas, choćby
były nawet najsłuszniejsze, nie znajdują litości
w oczach większości. Tak upadły nasze pro-
jekty o inspektorach w kopalniach, o spo-
czynku niedzielnym dla handlowców, ustawa
kolejarska i inne. Obecnie pracuje klub ze
współudziałem zarządu partyjnego, komisyi
zawodowej i znakomitych fachowców, nad
projektem gruntownej reformy ustawy prze-
mysłowej.

Przechodzę do omówienia licznych inter-
pelacji, wystosowanych w ciągu dyskusji pod
adresem frakcji. Ustawa o Kasach chorych
jest niewątpliwie złą, o tem wiemy wszyscy!
Lecz dopóki reforma tej ustawy nie stanie
się aktualną, niczego nie zrobimy. Przypomi-
nam jednak nasze interpelacje o nadużyciach
w Kasach chorych, wskutek których nastą-
piło nawet pewne polepszenie. Jak tylko wa-
runki w parlamencie na to pozwolą, frakcja
bezwzględnie z całą energią będzie się starała
o przeprowadzenie reformy ustawy o ubez-
pieczeniu na wypadek choroby.

Sprawą prześladowań żydów w Rumunii
zajmowała się frakcja bardzo szczerze, nies-
tety zrobić się nic nie dało, bo nie można zawa-
sze sposobności samemu sobie stworzyć, jak
to myśli tow. Schlechter. Chciałbym tu zwró-
cić uwagę na jedno. Co raz częściej odzywa-
ją się głosy: pan Brejter się tem zajął, więc
Daszyński musi się także tem zająć. Wobec
tego w imieniu swojem i wszystkich obec-
nych tu delegatów z całego kraju oświadczam:
Tego nikt się po nas nie doczeka, abyśmy
małpowali p. Breitera! Nikt z nas nie pój-
dzie za przykładem brejterskiej demagogii
ulicznej, bo my zawsze wszędzie kierujemy
się rzeczowymi motywami. (Długotrwałe
oklaski i brawa).

W odpowiedzi na interpelację tow. Menke-
sa daje referent wyjaśnienie, z którego wy-
nika, że pogłoska owa była nikczemną intry-
gą żydowskiej klasi burżuazyjnej. Intryga ta

VIII KONGRES polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Przemysł, 5 stycznia.

Posiedzenia popołudniowe.

Przewodniczy tow. dr Wyrostek, który
odczytuje nadeszłe telegramy gratulacyjne z

jednak zwróciła się przeciwko tym, którzy ją ukuli i dziś każdy już wie, że poseł Daszyński stanie przedsię w obronie zagrożonej egzystencji tysięcy drobnych handlarzy żydowskich niż poseł Koliszer który skończył na tem, że w ręku namiestnika lwowskiego ma być moc pozwalania żydom na otwarcie sklepów w niedziele.

Kto wie co to znaczy, kto zna cały system korupcji i teroru ekonomicznego i politycznego, jaki zyskał w Galicyi już prawo obywatelstwa, uświęconego tradycją, kto zna przemożne wpływy klasy szlacheckiej i wie, że w wyzyskiwaniu tych wpływów na swoją korzyść umie ona być bezwzględna aż do brutalności, ten zrozumie nikczemność, zawartą w oszczerczej kampanii skrycie rozpoczętej przeciwko mnie. Na szczęście p. Koliszer za wczasu odkrył swe karty i pozwolił nam na udaremnienie swych zabiegów. Co się tyczy pracy nocnej i kwestyi terminatorów, to ustawa bezwzględnie wymaga reform w tym kierunku, i to znacznych. Lecz nie zapominajmy także, że w pewnych zawodach siła i świadomość organizacyjna robotników znaczy częstokroć o wiele więcej, jak wszystkie ustawy, choćby najgorsze. (Okłaski) To, co potrafili zrobić zecerzy, to potrafią zrobić także kapelusznicy albo piekarze. Piekarze niestety w ostatnich latach kilka razy staczali zwycięskie strejki, lecz wskutek braku tężyzny i dyscypliny organizacyjnej zawsze w lekkomyślny sposób tracili owoce swoich zwycięstw.

Dziesięciogodzinny dzień roboczy zdobyliśmy siłą organizacyi i przy pomocy szeregu całego strejku, chociaż ustawa wcale nie ogranicza czasu pracy w przemyśle drobnym. Memoriał stróżów i t. d. był przedmiotem obrad klubu, lecz z wyjątkiem drobnych ulg nie dotąd zrobić się nie dało. Co do robotników w magazynach wojskowych nie raz interpelowałem i to z pomyślnym skutkiem. W ostatnich czasach jednak w Krakowie znów zapanowały stosunki, które będą wymagały jak najenergiczniejszej akcji w kierunku ich naprawienia. W dyskusji nad ustawą o handlu obnośnym, proszę tow. Drobnera przeczytać sobie odnośne sprawozdania z parlamentu w „Naprzodzie“ — tow. dr. Ellenbogen robił co mógł, aby z ustawy usunąć przynajmniej najbardziej krzyczące niesprawiedliwości. Lecz większość antysemitcko-klerykałna zbroiła, co chciała, pomimo że tow. dr. Ellenbogen walczył z nią, jak ongi „Leonidas w Termopilach“ z barbarzyńską dżiczą azyatycką. (Wesołość)

Referat tow. Dzwonkowskiego ze wszech miar zasługuje na naszą uwagę. Nie mogą go zbżyć kilku słowami. Mowa ta jest tak doskonała...

Tow. Reger: że niezawodnie będzie skonfiskowaną!

Tow. Daszyński: że będzie zimmunizowaną i zasługuje, aby była w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy rozkolportowaną po całym kraju.

Myli się jednakowoż tow. Dzwonkowski, jeżeli sądzi, że taktyka naszej partii w kraju powinna polegać wyłącznie na zwalczaniu „Koła polskiego, jako klki politycznej jedynie od rządu zawisłej“.

Mylnem także jest zdanie, że centralny rząd wiedeński może zmieść w 24 godzinach „Koło polskie“. Potega „Koła“ jest dla rządu tak samo nieraz niewygodna, jak szkodliwa ona jest dla interesów kraju.

Szlachta polska jest bowiem klasą znakomicie zorganizowaną i umiejętnie politykującą — naturalnie w interesie własnym. Najpierw gnienie ona lud i wyzyskuje ekonomicznie, spycha go do rządu paryasów, pozbawionych wszelkich praw socjalnych i politycznych a potem przedstawia siebie, jako obrońców i filar porządku i ładu w kraju oraz narodowej myśli.

Korupcja i teroryzm, o którym wspomina tow. Dzwonkowski, żyje — żyje, pomimo, że codziennie kamienują ją bez litości. Uśmierciliśmy ją już tysiące razy i uśmiercamy ją codziennie a ona się mimo to odradza bez ustanku.

Zarzuty dotyczące się naszej taktyki wobec rządu są niesłuszne. Nie możemy przecież zawsze, bez względu na zewnętrzne stosunki, jedynie trzymać się taktyki. Nie jesteśmy zwolennikami ministra dra Koerbera. Ale nie można takimi samymi „argumentami“ przemawiać do Koerbera, jakich się używało wobec Badeniego i Thuna dopóki i on ich sposobem przeciw nam nie używa. Codziennie nie można wyrzucać ministrów za drzwi. Takie rzeczy mogą być dopuszczalne, mogą być nawet konieczne, ale tylko w danej historycznej chwili. Jeśli potrzeba takich argumentów o kazałaby się kiedyś, potrafimy chwycić się i tego energicznego środka! (Brawa i okłaski).

Nie można nam zarzucić, jakobyśmy oszczędzali rząd dra Koerbera. Ile razy ten rząd dopuszczał się jakiegoś gwałtu, natychmiast atakowałem go z całą gwałtownością. Proszę czytać moją mowę w powodu strzelaniny lwowskiej lub mowy posłów naszych przy sposobności rozruchów tryesteńskich. Musimy jednakowoż stanowczo rozróżniać, kto więcej, a kto mniej szkodliwy. Nie możemy więc

walczyć przeciwko szlachcie jako klasie, zwalczając tylko rząd.

Panowanie szlachty opiera się także i na niesłuchanie małej odporności galicyjskiego mieszczaństwa i ludu. Galicya po prostu jest folwarkiem, wydzierżawionym w arendę szlachcie przez centralny rząd i kamaryllę.

Zmiany taktyki zatem wcale nie potrzeba, aby robić to, czego sobie życzy tow. Dzwonkowski, bo my to od samego początku robiliśmy i robimy. Dość przejrzyć roczniki pism naszych i moje mowy w parlamencie, aby się przekonać, że wszystkie najdrastyczniejsze fakty i najbardziej przekonujące, na które się powołuje tow. Dzwonkowski, są od dawna przez nas podnoszone, jako ciężkie oskarżenia przeciwko szlacheckiemu Kołu polskiemu. Mieszczaństwo i inteligencja w Galicyi są zależne od kapitalistów szlacheckich, od ich banków i starostów. Nie mają oni żadnej organizacyi i nie prowadzą żadnej odrębnej, prawdziwie klasowej polityki. Kogo „Koło polskie“ nie poprze, ten przypadnie niezawodnie.

Klasa średnia, to ludzie zależni, w większej części parobcy biurowi, którym nawet ruszyć się nie wolno.

Na tem wszystkim opiera się panowanie klasy szlacheckiej. Teraz zrozumiemy, skąd bierze się korupcja i teroryzm polityczny, zrozumiemy, dlaczego nieraz obiektywne na pozór ustawy, jak np. ustawa budowlana, ustawa sanitarna, ustawa o zarazie bydłowej, podczas wyborów zamieniają się na narzędzie tortur dla ludu wiejskiego.

Tak na przykład w roku 1895 podczas wyborów sejmowych ustawa sanitarna służyła do szykanowania wyborców.

Różnica zasadniczej w poglądach na taktykę partyjną pomiędzy mną a tow. Dzwonkowskim właściwie niema. Proszę zatem o przyjęcie do wiadomości rezolucyi, które on postawił. (Długotrwałe okłaski i brawa).

Tow. Daszyński: Na zakończenie muszę jeszcze przypomnieć, że swego czasu postawiliśmy w parlamencie wniosek nagły o zniesienie patentu cesarskiego z roku 1854 i ponowimy go przy sposobności. — Z Borysławia otrzymałem swego czasu materiały (ale nie żaden memoriał lub petycję), a bardzo dobre do interpelacji. Skorzystam z nich przy najbliższej sposobności, ewentualnie do postawienia wniosku nagłego. (Okłaski).

Przewodniczący tow. dr. Wyrostek oświadcza, że dyskusja jest zamknięta i poddaje wnioski pod głosowanie:

Wniosek tow. Miesowicza, o wyrażenie wotum zaufania i podziękowania postom, uchwalono przez aklamacją wśród burzliwych okłasków.

W głosowaniu rezolucye tow. Dzwonkowskiego, przyjęto do wiadomości, a wnioski tow. Ostera i dra Drobnera uchwalono jednogłośnie.

Tow. dr. Drobner składa sprawozdanie imieniem komisji mandatowej. Ogółem jest o obecnych 77 delegatów z 20 miejscowości, zastępujących 52 organizacje, 13 komitetów miejscowych, 5 komitetów okręgowych. Oprócz tego jest obecnych 3 członków komitetu wykonawczego polskiej partii soc. dem., 3 delegatów rusko-ukraińskiej socjalnej demokracji (tow. Meleń, tow. dr. Seneta i tow. Wityk) i poseł tow. Ignacy Daszyński. Redakcyę „Naprzodu“ reprezentuje tow. Haecker, zaś red. „Kolejarza“ tow. Kurowski.

Sprawozdanie to przyjął kongres do wiadomości i uznał wszystkie mandaty za ważne.

Na tem przewodniczący ogodził 6¹ wieczorem odroczył posiedzenie do dnia następnego.

Socjalni demokraci na wsi.

Zbaraż, 6 stycznia.

Na zjeździe ruskiej partii radykalnej w roku 1898 zgłosiła grupa radykałów zbaraskiego powiatu wniosek, aby partja radykalna rozwiązała i przystąpiła do organizacyi socjalno-demokratycznej.

Zupełnie identyczny wniosek zgłosił równocześnie także były poseł tow. dr. Jarosiewicz. Nad wnioskami tymi dyskutowała obywatelska komisja organizacyjna owego zjazdu, jednakowoż wnioski upadły, tak, że nawet ówczesny zjazd nie uził ich pod swe obrady.

Z ust niektórych radykałów padły wtedy takie słowa, jak np., że oni „nie mają nic wspólnego z socjalizmem“, że „interesy robotników wiejskich nie tylko nie mają nic wspólnego z interesami robotników miejskich, ale nawet są sobie wręcz przeciwnie“.

Tego rodzaju argumenty przekonały już wówczas radykałów z powiatu zbaraskiego, że stanowisko ich w partji radykalnej jest niemożliwe. Zaczęła się więc w powiecie zbaraskim elementarna robota, która miała uświadomić ludzi i przygotować grunt pod nową organizację ukraińskiej partii socjalno-demokratycznej.

Dnia 1 stycznia b. r. odbyło się w Nowem siole poufne zgromadzenie mężów zaufania z najbardziej świadomych gmin tej części zbaraskiego powiatu. Przedmiotem narady było: przystąpienie do socjalno-demokratycznej organizacyi. Po wyczerpującym referacie, który wygłosił tow. J. Ostapczuk, wywiązała się szeroka i rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos to-

warzysze: S. Pazdrij, H. Koroluk, J. Szuran i O. Osinczak.

Pokazało się, że sprawa już zupełnie dojrzała!

Uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzeni mężowie zaufania części nowosieleckiej (powiatu zbaraskiego), stojąc na gruncie naukowego socjalizmu i zgadzając się na wszystkie jego konsekwencje, uznają, że jako tacy muszą szukać dla siebie miejsca tylko w szeregach socjalnej demokracji. Dlatego z pełną radością witają założenie ukraińskiej partii socjalno-demokratycznej, przystępują do niej chętnie i zobowiązują się szerzyć organ tej partii „Wolę“.

Na tem samym zgromadzeniu omawiano wyczerpująco kwestję strejkową.

Uchwalono rezolucję, która stwierdza, że jedynie tylko taktyka tak ruskich, jak i polskich socjalnych demokratów podczas strejków chłopskich była szczerą i odpowiadała prawdziwemu stanowi rzeczy. Natomiast zaprotestowano przeciwko przedstawianiu strejku w ten sposób, jakoby miał on jakiegokolwiek narodowo-polityczny charakter. Najlepszym dowodem przeciwko powyższemu argumentowi jest fakt, że co najmniej 20.000 polskich chłopów brało udział w strejku równocześnie z ruskimi chłopami.

Wreszcie zgromadzenie postanowiło wysłać delegatów na zjazd ukraińskiej partii socjalno-demokratycznej, który prawdopodobnie odbędzie się w połowie lutego b. r.

Wkrótce odbędzie się w tej samej sprawie zgromadzenie w Zbarażu dla drugiej części powiatu, którą organizuje tow. Szmigielski.

IV Zjazd Związku postępowej młodzieży polskiej.

Zurych, w styczniu.

W czasie świąt Bożego Narodzenia r. z. odbywały się w Zurychu jednocześnie zjazdy dwóch równoległych organizacyi, obejmujących przeważnie młodzież polską, studiującą zagranicą, a po części i w kraju, a mianowicie: IV Zjazd „Związku postępowej młodzieży polskiej“ i XVI Zjazd „Zjednoczenia towarzyszy młodzieży za granicą“. Obrady obu zjazdów odbywały się zupełnie niezależnie od siebie, jeden tylko dzień poświęcono wspólnym obradom. Był to dzień 27 grudnia, na który komitet złożony z 4 osób, należących bądź do Związku, bądź do Zjednoczenia, bądź do żadnej z tych organizacyi, zwołał ogólny wiec młodzieży polskiej w celu omówienia możliwości założenia ogólnej organizacyi młodzieży, gdzie byłaby faktyczna sposobność do stykania się ludzi najróżnorodniejszych poglądów i przekonań. W całodziennych dyskusjach wyrażnie zarysowała się odrębność obu organizacyi młodzieży, dwu jej odłamów — jednego o zabarwieniu wybitnie narodowym, unikającego styczności z młodzieżą jakiegokolwiek innych narodowości (Żydów, Rusinów, Litwinów, Rosyan) w obawie ich zgnubnego, rozkładowego wpływu, „prowadzającego wynarodowienie; i drugiego odłamu młodzieży, równie szczerze po polsku myślącej i czującej, lecz bardziej postępowo, radykalnie usposobionej, po części socjalistycznej lub sympatyzującej z socjalizmem, dopuszczającej do swego towarzystwa młodzież postępową i innych narodowości, ziemie polskie zamieszkujących. Potrzeba jednakże gruntu, na którym mogłyby się spotykać jednostki młode, świeżo wchodzące w życie studenckie, ze starszymi, bardziej wyrobionymi kolegami o wszelkich przekonaniach, okazała się tak silną, że mimo głębokie różnice, jakie się w dyskusji ujawniły, uchwalono prawie jednogłośnie rezolucję, polecającą młodzieży zakładanie w miastach zagranicznych klubów polskich, które mają swym członkom dawać lokal, pisma i książki polskie.

Zjazd Związku zapelniał dni 25, 26, 28, 29, a poczęści i 30 grudnia. Był on głównie poświęcony sprawom wewnętrznym organizacyi. Długie dyskusje nad sprawozdaniem zarządu i poszczególnych Towarzystw dały sposobność do stwierdzenia pozytywnej pracy Związku, oraz jej braków, przychem zastanawiano się nad uśunięciem ich. Poważne znaczenie w tym względzie miał wygłoszony przez jednego z kolegów odezwt „O samokształceniu“, w związku z którym została założona „komisja do pracy wewnętrznej Związku“, mająca za zadanie zbierać wszelkich danych, dotyczących pracy Towarzystw, a także dawanie im wskazówek w tym względzie.

Życiu wewnętrznemu Związku dano także pewną dyrektywę przez uchwalenie wniosku o zakładaniu kółek robotniczych z robotników bądź polskich, bądź miejscowych. dla zapoznania się z ruchem robotniczym i przygotowania do pracy społecznej. Po wysłuchaniu referatu o „Promieniu“, polecono Towarzystwom popieranie tego pisma, szerzącego idee postępowe wśród młodzieży gimnazjalnej. Z prawdziwą przyjemnością wysłuchano wygłoszonego z wielkiem uczuciem odezwt „O Żeromskim“, poczem zainicjowano prywatnie przesłanie temu pieśniarzowi bezdomnych wyrazów uznania i miłości, pod któremi zebrało się blisko 100 podpisów.

W toku dyskusji nad sprawą instytucji narodowych na emigracji wyłonił się uchwalony przez znaczną większość obecnych wniosek:

„Zważywszy, że § 22 ustawy Skarbu narodowego polskiego, opiewający: „użytkować z funduszu Skarbu narodowego może jedynie organizacya polityczna, nosząca w sobie ruch narodowy i kierująca nim *de facto*, to jest zajmująca w życiu politycznym narodu stanowisko podobne do organizacyi Komitetu centralnego w r. 1862“ — zupełnie nie odpowiada obecnym warunkom społeczno-politycznym w Polsce, ponieważ mówi o jednej jedynej organizacyi, kierującej ruchem narodowym, oraz ustanawia dla tej organizacyi kryterium w obecnych warunkach niestosowne;

że wobec tego komisya nadzorcza przy rozdawaniu 2/3 procentów rocznych nie może uwzględnić wszystkich poważnych organizacyi politycznych, prowadzących walkę o wolność narodu;

IV-ty zjazd Związku postępowej młodzieży polskiej wyraża życzenie, aby rada nadzorcza jak najrychlej zajęła się przystosowaniem tak ustawy, jak i rozdawnictwa funduszu Skarbu narodowego do aktualnej sytuacji w Polsce;

zjazd uchwała nadto zakomunikowanie powyższej rezolucyi radzie nadzorczej Skarbu narodowego“.

Ożywione 4-dniowe obrady zjazdu dały niezawodnie, tak zebranej na miejscu w liczbie 150 osób młodzieży, jak i całemu Związkowi, dużo materiału i impulsu do pracy w organizacyi w ciągu bieżącego roku. Sk.

KRONIKA

Kalendarzyk historyczny. 7 stycznia. 1642 Śmierć Galileusza. — 1787. Krym przechodzi pod panowanie rosyjskie. — 1831. Powstanie w Göttingen wskutek ostrej cenzury — 1895. Debaty nad ustawą wyjątkową przeciw socyalistom w parlamencie niemieckim. — 1902. Strejk górników w Falkowie.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, 4. p.) od godziny 7 1/2 do 8 1/2 wieczorem wykład prof. dra Stanisława Tołłoczki: „Fizyczne podstawy muzyki“ (z demonstracyami).

Teatr miejski w Krakowie. Czwartek: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach.

Sobota: „Makbet“, tragedia w 5 aktach W. Szekspira (pierwszy gościnny występ H. Modrzejewskiej). Niedziela: „Makbet“, tragedia w 5 aktach W. Szekspira (drugi gościnny występ H. Modrzejewskiej).

Ucieszone zwady kumotrów. Przez kilka dni mieli czytelnicy gazet wesołą debatę „Słowa Polskiego“ i „Czasu“ nad istotą demokracji. Oryginalni rzeczoznawcy! W toku owej gawędy, gdzie ślepi sądzić mieli o kolorach, można b. ł. wyczytać w „Słowie“, że demokracja jest rupieciarnią, a w „Czasie“, że to podstawa z piasku. Pocziwy „Czas“ zaręczał przytem, że zna wielu entuzjastów „prawdziwej“ demokracji, którzy wszakże „demokratyzację polskiego społeczeństwa uważają za przedwczesną, więc za nieszczęście... Paraćni zwolennicy! Ale „Czas“ mógłby dla wyjaśnienia takiego zagadkowego entuzjazmu przytoczyć, że zna wielu ludzi wierzących, iż po śmierci pójdą do raju na wieczne rozkosze, a na myśl rozstania się z tym „padolem płaczu“ i... kluczami od kasy ogniotrwałej. dostają gęsiej skórki zroszonej zimnym potem.

Zaledwie skończyła się ta krotkochwilna rozprawa — rozpoczęła się inna, nie mniej zabawna pomiędzy „podmaślanym“ „Przeglądem“, a nieczonym „wschodnio galicyjskim“ imięp. Głabińskim.

„Przegląd“ aż w trzech numerach młodził pustą słomę pana G. Ten zamiast uznania dla pisma, fatygującego się z jego winy nad tak bezpłodną robotą, uczuł się dotkniętym jakimś niedokładnościami „Przeglądu“ prawdziwymi czy urojonemi i wezwawszy na sukurs § 19 wystosował sprostowanie na dwie szpalty. Paradne sprostowanie! Są tam nawet zaprzeczenia, skierowane przeciwko pewnym zwrotom frazeologicznym. „Przegląd“ napisał, np. iż p. Głabiński, pisząc broszurę, myślał o swoim profilu. — Nieprawdą jest i t. d. — prostuje „uczony wschodniogalicyski“.

Naturalnie „Przegląd“ nie miał najmniejszego obowiązku zapychania sobie numeru takim nie tasemcowem sprostowaniem, uczynił to dobrowolnie, bo ma wolnego miejsca zawsze o pół numeru za wiele i w braku opatrnościowych „głabina“ musi ciąć z „Czasu“ całe artykuły.

Polamika o obszar dworski. Od p. Stefana Moszyńskiego otrzymujemy w uzupełnieniu artykułu jego zamieszczonego w 355 nrze „Naprzodu“ następujące dodatkowe uwagi: W nrze 355 „Naprzodu“ z b. r. zamieszczono część mojej odpowiedzi na artykuł dra Gumpłowicza „Fabryka a obszar dworski“, dotyczącą strony ekonomicznej kwestyi, w rubryce zatytułowanej: „Polemika o obszar dworski“. Wobec tego jestem zmuszony prosić o następujące sprostowanie, któreby było zbędnem, gdyby moja odpowiedź nie była uległa skróceniu.

„W artykule tym — pisałem — nie idzie wcale o obszar dworski, tę wadliwą instytucję prawa publicznego, czekającą od tak dawna, daremnie, zasłużonej zagłady, na którą właśnie należał stronnictwo „stańczykowski“, ale o prawo własności prywatnej większych właścicieli ziemskich, które autor pragnie znieść z pobudek rzekomo ekonomicznych. Pan doktor jest nieścisłym, co wytknąć muszę, nie pragnąc występować w roli obrońcy obszaru dworskiego, natomiast czyniąc to odnośnie do większej własności ziemskiej“.

Nadto wobec twierdzenia autora, „że obszar dworski (czytaj większa własność) jest instytucją zacofaną i reakcyjną pod każdym względem, pod względem techniczno-ekonomicznym tak samo, jak pod względem społecznym”: sądzę, że szanowna redakcja nie odmówi mi sposobności do zaznaczenia, iż wyraziłem się między innymi:

„Odmawiać dzisiaj większej własności ziemskiej roli czynnika cywilizacyjnego i umoralniającego względem ludu wiejskiego w naszych stosunkach, do tego zwłaszcza stopnia, jak to czyni autor, który uważa chłopów za istotę o tyle kulturalniejszą, że skutecznie zastąpić ma obywatela-ziemianina w rozwiązywaniu wszelkich ekonomicznych i społecznych zagadnień, do jakich tenże, zdaniem jego, nie dorósł i to wyłącznie z dobrowolnej, światłej inicjatywy własnej: znaczy to przeciwieństwo skrajny pesymizm ze skrajnym optymizmem, nie z życiem nie mające wspólnego”.

Nie uprzedzając obszernej odpowiedzi z innej strony na artykuł p. Moszyńskiego, tu zaznaczyć musimy, iż twierdzenie p. Moszyńskiego, jakoby partya konserwatywna w Galicji dążyła do zagłady obszarów dworskich, zupełnie mija się z rzeczywistością. Konserwatyści galicyjscy bowiem, jak to powszechnie przecież wiadomo, z całą siłą upierają się przy zachowaniu obecnych obszarów dworskich, które — w dodatku jako jednostki administracyjne — są w naszym kraju główną podporą panowania szlachty. Wniesiony w sejmie przez konserwatystów projekt gmin z zbiorowych (który jedynie p. Moszyński mógł mieć na myśli) nie tylko nie dąży do zniesienia dzisiejszych obszarów dworskich, lecz przeciwnie do zapewnienia tym ostatnim wpływu na gminy wiejskie.

W stow. młodzieży postępowej Ruch odbędzie się w piątek wieczór odczyt o Żeromskim.

Tabaka, jako środek propagandy klerykalnej. Na dworcu kolejowym w Krakowie uwija się wciąż opasły mnich, obładowany naokoło „swej tuszy” literaturą odpustową, starając się wszelkimi podstępami wydestakować ostatni nieraz może grosz z chłopskiej kieszeni. Taki agitator kapucyński zbliża się do chłopów, częstuje go tabaką i rozpoczyna z nim rozmowę o „świętościach”, które przy sobie posiada. Chłop, ujęty na razie jego szczodroblowością i nie zdając sobie sprawy z tego podstępu, jaki się kryje pod tym poczęstunkiem, wyjmując nieraz może ostatnią pięciocentówkę, którą już pewnie stokrotna z rządu spływa do kabzy otyłego mnicha. W ten sposób tabaka stała się najsukcesowniejszym środkiem propagandy klerykalnej.

Straszny wypadek z wiatrą, który się wydarzył przy ul. Anny w domu p. Rajala, skończył jednego z naszych czytelników do zwrócenia uwagi, że równie niebezpieczne urządzenie windy znajduje się przy ul. Floryjańskiej l. 33. W bramie tego domu urządzono windę do podnoszenia piwa, przy której klatka, a raczej otwór nie jest zamknięty. Wobec tego, że w domu jest dużo lokatorów i dzieci, może łatwo nastąpić nieszczęście.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Z Ottyni donoszą nam: Dnia 4 bm. odbył się tu staraniem Uniwersytetu ludowego wykład inżyniera Libańskiego „O wybuchu wulkanu na Martynice”. Nader licznie zebrani słuchacze nagrodzili interesujący ten odczyt oklaskami.

Z Ottyni piszą nam: Przed kilku dniami odbył się tu pogrzeb zasłużonego wielce kolo sprawy ludowej opozycyjnego włościanina z Uhornik, Petra Fediowa, wiceprezesa tamtejszej czytelnicy ludowej. Zmarły był niezmiernie energicznym agitator i organizatorem chłopów w swoim powiecie. W każdej ważniejszej akcji politycznej brał on gorliwy udział. Opozycyjnie jego stanowisko ścierało na niego oczywiście liczne przesładowania. Siedział nawet kilkakrotnie w więzieniu „za podburzanie”.

Thumy włościan okolicznych odprowadziły zmarłego na cmentarz, gdzie po ks. Stupnickim przemówił nad grobem p. Borodajkiewicz, podnosząc zasługi zmarłego. Imieniem czytelnicy w Uhornikach przemówił w polskim języku prezes jej, p. Lorens.

Klerykał: panama w Pradze. Na podstawie orzeczenia przedłożonego przez rzeczoznawców sądziemu śledczemu w sprawie kilkumilionowej defraudacji w klerykalnej kasie zaliczkowej w Pradze, wypuszczono na wolną stopę obwinionych o współudział w defraudacji urzędników Huebera i Pekelendera. Śledztwo przeciw nim nie zostało zastanowione. Prośbie innych obwinionych o wypuszczenie ich na wolną stopę odmówiono.

Znowu defraudacja. Z Budapesztu donoszą, że aresztowano buchaltera Kasy oszczędności w Soraksar, Juliusza Bickmanna, za sprzeniewierzenie kwoty 18.000 K na szkodę Kasy oszczędności. Defraudant zużył te pieniądze w większej części na miłosne stosunki i grę w loteryę klasową.

Katastrofy kolejowe. Z Pasawy nad Dunajem donoszą: Dnia 5 b.m. wieczorem wykończył pociąg osobowy na stacji Kaltenege, linii lokalnej Pasawa — Freiling. Siedm osób odniosło lekkie obrażenia. Przyczyną wykoślenia było podmycie toru przez zalew.

Dnia 6 b.m. wieczorem zaszła druga katastrofa. Mianowicie wśród silnej mgły zderzyły się dwa pociągi osobowe. Dwaj robotnicy ponieśli śmierć.

Morderstwo. W Braszowie w Czechach w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia znaleziono na polu zwłoki dziewczyny wiejskiej nazwiskiem Stecha, z śladami uduszenia na szyi. Żandarmerya wysłedziła sprawcę zbrodni w osobie parobka Wacława Krasnego. Morderca przyznał się do zbrodni, podając, że dziewczyna dała mu wypić litr wódki i ofiarowała mu swą miłość; zadusił ją chustką na jej własną prośbę.

Generał szulerem. Z Madrytu donoszą: Najwyższy trybunał rozstrzygnął, że należy zarządzić śledztwo przeciw generałowi Bourbon y de Castelli o grę hazardową.

Jak się bawi „złota” młodzież w Berlinie. „Berliner Börsencourier” ogłasza następujący list jednego z swych czytelników: „Szanowna redakcyo! Już w ostatnich latach przyszło na sylwestrowych balach w „Filharmonii” do niezwykle gorszących scen. Zajścia jednak, które się zdarzyły na tego rodzaju balu w nocy na 1 stycznia 1903, zasługują szczególnie na ostre, publiczne napiętnowanie. W wielkiej, przepelnionej publicznością sali „Filharmonii” tu i owdzie powstawały bójki, co zresztą możnaby wytłumaczyć podnieconym nastrojem sylwestrowego wieczoru; o godz. 2 po południu polonez dał sygnał do wstrętnych orgii.

Po odtępieniu poloneza utworzył się w środku sali ogromny kłęb, w którym skotłowało się około 300 osób. Z grupy tej wydawano ogłuszający ryk; zaczęto uprawiać burzający sport. Po dziesięciu do dwunastu mężczyzn chwytano jedną z kobiet, które znalazły się w tym tłumie, podnosiło wysoko w górę ponad głowy zebranych, rozciągało ją — a co potem się działo, nie nadaje się do opublikowania w piśmie. Wśród radosnego wycia ufraszonych „dżentelmenów”, dopuszczano się obydnych gwałtów w obecności parotysiężnej publiczności w najwytworniejszym zakładzie koncertowym Berlina. Trzeba przyznać to uczestniczkom balu, które padły ofiarą wstrętnej orgii, że z wszystkich sił broniły się przeciw tym zamachom; ulegały one jednak przemocy „złotej” młodzieży, obchodzącej w ten sposób Sylwestra. Rozpasane te orgie trwały przeszło pół godziny, a mimo to policya, tak gorliwa i energiczna w innych wypadkach, nie uczyniła nic, aby położyć kres tym ekscesom.”

Sylwestrowe bale w Filharmonii berlińskiej gromadzą publiczność z t. zw. wyższych sfer społecznych, które z oburzeniem prawią o zepsuciu wśród proletariatu, sprowadzanego przez socjalną demokrację wrzokom na bezdroża.

Kraków bez wody. Roboty około usunięcia przyczyn katastrofy wywołanej pęknięciem rury wodociągowej trwały przez cały dzień wczorajszy i przez noc. Kraków więc pozbawiony był w dalszym ciągu wody wodociągowej. Dotkliwemu temu dla ludności brakowi usiłował magistrat zapobiedz przez dostarczanie wody studziennej, którą po całym mieście rozwożono od wotku w beczkowozach.

Jak nas poinformowano w miejskim biurze wodociagowem, prawdopodobnie dzisiaj rano będzie już można używać wody wodociągowej.

Armia kolonialna w Niemczech. Komentując telegramy, donoszące o ostatecznem jakoby wypuszczeniu przez wojska niemieckie Szanghaju, zwraca „Vorwärts” uwagę, iż pozostawiono jednak pewne oddziały w Chinach. Cały batalion np. wysłano do Czingtau, gdzie Niemcy mają „wydzierżawioną” od Chin posiadłość. Otóż dla obrony tej posiadłości służy 1800 marynarzy niemieckich.

Sila ta jeżeli nie jest zbędną, to stanowczo kompletnie wystarczającą: ludność bowiem okoliczna jest tak spokojną, że nawet podczas największego wrzenia bokserkiego żadnego ruchu tu nie zauważono.

Jeżeli jednak z punktu widzenia wojskowego wzmocnienie tamtejszej załogi jest niezrozumiałem, to zdaniem „Vorwärtsu” jest jasnym z punktu widzenia politycznego. Rząd chce takimi i krętymi drogami przywrócić opinię publiczną w Niemczech do armii kolonialnej.

Że to jest kosztowna igraszka: trzymanie wojska w tak odległym punkcie (na jednego żołnierza wypada koszt dzienny około 14 marek) — o to „kurs zygzakowy” się nie troszczy.

Groźba odstępstwa. Jednym z powodów, które wywołały swego czasu ruch przeciwhiszpański na wyspach Filipińskich, była zachcianność mnichów, nad którymi rząd hiszpański nie chciał rozciągnąć żadnej kontroli.

I obecnie, mimo zmiany stosunków politycznych, sytuacja pod tym względem niewiele zmieniła się musiała. W ostatnim numerze „Frankfurter Ztg.” znajdujemy wiadomość z Rzymu, iż „delegat apostolski” Guidi doniósł papieżowi, że na Filipinach powstanie rozłam kościelny, jeżeli mnisi nie zostaną odwołani.

Częściowe wybory do senatu we Francyi, o których donoszą telegramy, odbywają się co 3 lata, przyczem ustępuje trzecia część senatorów, których mandaty trwają ogółem 9 lat. Wybory następują w głównem mieście departamentu; wybiera kolegium składające się z posłów, radców generalnych, okręgowych i delegatów rad miejskich.

Skład tych delegatów znany był już dnia 30 listopada r. z. i wówczas już prezydent ministrów Combes wiedział dokładnie, że wybory wzmocnią jeszcze w senacie stanowisko obecne-

go rządu. Znamieniem jest, iż wielu deputowanych ubiega się o miejsce w senacie. Nie wpływają tu względy pieniężne, ponieważ deputowani narówni z senatorem pobiera 9000 franków; dogodniej jest jednak piastować mandat lat 9, niż 4; przytem senator nie jest zależnym od większej ilości wyborców, co zwłaszcza kandydatom burżuazyjnym się uśmiecha.

Gabryelski (Krzysztofory — Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Z sali sądowej.

Lekkomyślina kryda. Przed krakowskim trybunałem karnym toczyła się dnia 5 b. m. rozprawa o występki lekkomyślnej krydy przeciw Wawrzyńcowi Sabatowiczowi z Klasny Dolnej, liczącemu 43 lat. Według aktu oskarżenia, Sabatowicz w roku 1895, ulegając ówczesnej gorączce budowlanej, postanowił mieć własny dom w Dębnikach. W tym celu użył własnego kapitału 1600 K. a nadto pożyczyl 10.000 K od p. Liebeskinda i 4000 K od p. Maryi Gałuszkowej. Do roku 1898 spłacił p. Gałuszkowej 1000 K; gdy następnie całego długu spłacić nie mógł, sprzedano realność w drodze licytacji.

W październiku 1902 r. Sabatowicz wziął w dzierżawę kantynę wojskową w koszarach artylerji w Łobzowie, a na prowadzenie tego przedsiębiorstwa znowu zaciągnął kilka pożyczek. Gdy długów nie spłacił, wierzyciele wystąpili z egzekucjami, a komenda wojskowa wypowiedziała mu dzierżawę kantyny. W tym czasie obwiniony był całkiem niewypłacalny, nie miał żadnych funduszy na spłacenie długów w wysokości 10.202 K. Z tego powodu prokuratora oskarżyła go o lekkomyślność krydy.

Oskarżony o występki lekkomyślnej krydy z § 486 Sabatowicz nie stawiał się do rozprawy; skazany został zaocznie na 2 miesiące ścisłego aresztu. Rozprawa bowiem i zeznania świadków wykazały, że nie nieszczęśliwe i nieprzewidziane wypadki spowodowały niewypłacalność oskarżonego, lecz ten, nie mając odpowiedniego kapitału, lekkomyślnie zaciągał pożyczki „próbując szczęścia”.

Nr. 4 „LATARNI” za styczeń

już wyszedł i zawiera:

„Z robotników słynni wynalazcy”

Do nabycia w Administracji „Naprzodu” i w biurach dzienników.

Cena za egzemplarz 6 hal. (3 centy).

Telegraf i telefon.

Stronictwo Wolfa.

Praga, 7 stycznia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie meżów zaufania nowopowstałej partii Wolfa, przy udziale 200 delegatów.

Dr. Tschan przedłożył projekt organizacji partji, wedle którego najwyższą instancją jest zgromadzenie meżów zaufania i ono tylko ma prawo decydować o tem, czy poseł jakiś może złożyć mandat czy też nie.

Co do ruchu „Los von Rom” zaznaczono, iż partya nie uznaje go za obowiązujący punkt programu, jakkolwiek nie zapoznaje jego znaczenia.

O stanowisku partji do innych stronnictw referował dr. Budik, poczem uchwalono nawiać „przyjaźielskie stosunki” z niemiecką partją ludową. Uchwalono dalej następującą rezolucję: Wzywa się wyborców sznenerowskich karyerowiczów, aby odebrali im rzeczową reprezentację i poruczyli ją członkom partji wszech-niemieckiej.

Ostateczną uchwałę co do nazwy partji pozostawiono ogólnemu kongresowi, uchwalono jednak, że nazwa ta będzie brzmieć „partya wszech-niemiecka”.

Uгода czesko-niemiecka.

Wiedeń, 6 stycznia. Wczoraj o godz. 10 zebrali się w prezydyum gabinetu członkowie konferencji ugodowej z Moraw celem dalszego prowadzenia obrad. Obecni byli ze strony rządu dr. Körber, Hartel i Rezek, oraz delegaci.

Prezydent gabinetu dr. Körber otworzył posiedzenie przemową, w której zaznaczył, że żyćcy być należało, aby także dla Moraw jak najprędzej zostały uregulowane kwestje narodowe.

Na konferencji tej prezydent przedstawił w głównych zarysach swój elaborat. Szczegółowe obrady odłożono, aby posłowie bliżej zapoznali się z treścią elaboratu. Na zakończenie prezydent ministrów z zadowoleniem stwierdza, że inicjatywa, podjęta ze strony rządu, nie spotkała się protestem, lecz sympatją, tak, iż rząd spodziewa się, że zastępcy stronnictw po zasięgnięciu zdania w łonie swych partji prędko wypowiedzą swe opinie w sprawie elaboratu.

Wobec poważnego położenia, szeregu ważnych kwestyj, które nie tylko czekają parlament, ale także państwo, prosi stronnictwa o jak najszybsze wyjawienie swych zdań, aby osiągnąć cel, dla którego konferencje zostały zwołane. Minister spodziewa się, że rząd z początkiem przyszłego tygodnia usłyszy opinie stronnictw.

Na tem obrady zamknięto.

Wiedeń, 6 stycznia. O godz. 3 po południu odbyła się konferencja delegatów z Czech również przy współudziale ministrów: Körbera, Hartla i Rezeka. Po oświadczeniu posła Funka, że na przestudyowanie elaboratu potrzeba znaczniejszego czasu, co imieniem Czechów potwierdził Pacak, posiedzenie zamknięto.

Wiedeń, 6 stycznia. Posiedzenie komitetu czeskich posłów z Moraw w sprawie elaboratu rządowego zwołane zostało na sobotę, zaś posiedzenie komitetu wykonawczego posłów młodoczeskich z Czech na niedzielę.

Uгода z Węgrami.

Budapeszt, 7 stycznia. Węg. biuro koresp. donosi z Wiednia: W pałacu węgierskiego ministerstwa odbyła się dzisiaj o godz. 9^{1/2} przed południem konferencja w sprawie ułożenia protokołów ugodowych pomiędzy obu rządami i redakcyi zawarcia ugody. W konferencji brali udział obaj prezydenci ministrów Szell i Körber, oraz minister skarbu Böhm-Bawerk. W południe był Szell u cesarza na dłuższej audyencji. Po południu wraca p. Szell do Budapesztu. Bawiący w Wiedniu węgierscy referenci fachowi już dzisiaj ukończą swe prace i razem z austriackimi referentami fachowymi ułożą ostateczny tekst ustawy o autonomicznej faryfie cłowej, o handlu bydłem itd. Węgierscy referenci dzisiaj albo jutro odjadą do Budapesztu.

Katastrofa wodociągowa.

Lizbona, 7 stycznia. Skutkiem pęknięcia wielkiego zbiornika wody została zalana część miasta. Kilka osób miało postradać życie. Wiele domów zawałiło się, teatr został zatopiony.

Budżet wojskowy.

Berlin, 6 stycznia. Niemiecki budżet wojskowy wykazuje w wydatkach 448 milionów marek, czyli o 5^{1/2} miliona więcej, niż w roku ubiegłym.

Garska łaska.

Petersburg, 7 stycznia. „Prawit. Wiestnik” donosi: Car Mikołaj pozwolił chanowi Chiwa w uznaniu jego przywiązania i starań o utrzymanie spokoju przybrać tytuł księcia.

Sprawa Humbertów.

Paryż, 7 stycznia. Bawiący tu członek hiszpańskiej akademii w Madrycie, Cavillo oświadczył, iż cofnął prośbę o wykreślenie go z członków akademii dlatego, iż akademika wykluczyła już adwokata Cotarelo, który jak wiadomo, doniósł policyi o miejscu pobytu Humbertów. Cotarelo należy do najwybitniejszych adwokatów w Madrycie. Powołanie swe do akademii zawdzięcza on licznym pracom na polu prawa i historii. Najlepszym jego dziełem jest historia panowania arabskiego w Hiszpanii.

Zgromadzenie Burów.

Pretorya, 7 grudnia. Pod przewodnictwem Szalka Burgera odbyło się zebranie przywódców burskich, na którym zajmowano się sprawą adresu do Chamberlaina. Burowie domagają się powszechnej amnestji.

Niepokoje w Wenezueli.

Waszyngton, 7 stycznia. Prezydent Castro otrzymał już odpowiedź Niemiec. Jak słychać odpowiedź ta jest podobną do odpowiedzi Anglii i zawiera te same warunki, które mają być przestrzegane do czasu oddania całej sprawy sądowi rozjemczemu, co i odpowiedź angielska.

Aby przyjść z pomocą zakładającym się wciąż w naszym kraju bibliotekom w stowarzyszeniach robotniczych, upraszamy towarzyszy, posiadających książki, by, o ile ich nie potrzebują, zechcieli je przysłać na ręce administracji „Naprzodu”.

Czasopismo chłopskie i robotnicze

„PRAWO LUDU”

Organ partji socjalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca i kosztuje rocznie 2 K, półrocznie 1 K, numer pojedynczy 10 h.

Redakcyja „Prawa Ludu”: Kraków, Bracka 15

Wyszedł z druku Nr. 1

i zawiera: Z Nowym Rokiem! — Sejm galicyjski. — Nowiny polityczne. — Ruch ludowy. — Przześladowanie ludu w Rosyi. — Z kraju i ze świata. — Listy od naszych przyjaciół. — Chłopska dola.

NADESLANE.

(Za ten dział redakcyja nie odpowiada).

Dr Zygmunt Marek

otworzył

•• kancelaryę •• adwokacką ••

w Krakowie - ul. Poselska - 17 - parter

Za treść ogłoszeń redakcyja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

KONKURS.

Zarząd Związkowej kasy chorych stow. przem. budowniczych, murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d. **we Lwowie** rozpisuje niniejszem konkurs na posady a) lekarza Referenta, b) lekarza ordynującego do chorób wewnętrznych.

Posady wymienione obsadzone zostaną od dnia 1-go lutego b. r. a honorarium ad a) 1440 koron, ad b) 960 koron wynosi rocznie, oraz dodatki na dorożki ad a i b po 360 kor. rocznie, płatnych miesięcznie z dołu.

Bliższych informacji udzieli Kierownik biura Związk. Kasy chorych.

Podania pod adresem: Przełożństwo Związk. Kasy chorych Lwów, Ossolińskich 8, II. p. z załączeniem odpowiednich świadectw należy wnosić najdalej do dnia 15-go stycznia b. r. a w podaniu należy nadmienić o którą posadę podający się ubiega.

Lwów, 6 stycznia 1903.

Za Zarząd kasy:

Żelaszkiewicz Kornel
dyrektor.

Maryan Andrzej
przewodniczący.

Nowość!

Kieszonkowa lampka acetylowa.



Wygodna do noszenia w kieszeni, z wielkim wspaniałem światłem do oświetlania ciemnych miejsc, schodów, piwnic itd. praktyczna trwa i tania.

Cena za sztukę przy poprzednim przesłaniu pieniędzy 1 kor. 20 h.

franco. Za pobraniem o 50 hal. więcej 3 sztuki kosztują 3 kor., 6 szt. kosztuje 5 kor. bez porta, wysyła

Ignaz Kann, Wien, II. Lilienbrunnsgasse 17.

Poszukiwani są **inteligentni i pilni młodzi ludzie**, posiadający dar wymowy, jako zastępcy w miejscu i do podróży. Znajomość fachu nie wymagana.

Pisemne lub ustne oferty: Asekuracja, Kraków, Floryańska 13.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku hipotecznego w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

wydaje 3 1/2%, i 4% asygnaty kasowe

przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież. oprocentowując takowe po 4%

Przyjmuje depozyty wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i skutecznie zięcenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

14 — 100

Wydawnictwo powieści ilustrowanych.

Obecnie wychodzi powieść p. t. Groby Sybirskie

w zeszytach po 10 ct — 20 h. Tygodnikowo wychodzą 2 zeszyty, do nabycia w księgarni Wgo J. S. HERCOGA w Krakowie i w księg. Wgo J. KOZIEL w Mor. Ostrawie (Przywóz). Zeszyt okazowy wysła na żądanie bezpłatnie

R. LANDAU, Lwów, Czarneckiego 1. 3

Zamawiający raczą podać dokładny adres.

Tylko 3 marek



Podziwiania godną jest moja elektryczna lampka kieszonkowa „Meteor“

Najlepsze elektryczne światło, które tak mała lampka wydaje. Niezbędny kieszonkowy przyrząd dla każdego. Zepsucie wykluczone! Podczas burzy i wiatru zawsze spokojne, wspaniałe światło. 400 13 30

Wspaniały podarunek. Waży tylko 100 gramów. Cena 5 marek.

Przy zakupie 3-ech sztuk i rezerwowa bateria darmo.

Światło wystarczające na 2 miesiące.

Wysyła za pobraniem pieniędzy lub za zaliczką.

S. Günsberger

Bielefeld Heeperstrasse 14.

Gener. Agenc. pat. elektrycz. artykułów.

Prospecta darmo.

DOM

przy ul. Floryańskiej Nr. 24, przynoszący przeszło 11.000 kor. rocznego dochodu można tanio nabyć na licytacji odbyć się mającej dnia 12 stycznia 1903, o godz. 11 przedpołudniem w c. k. sądzie powiatowym, Oddział VIII. Sala V., na co się zwraca uwagę P. T. Publiczności chęć kupna mającej.



Za znakomite wyroby odznaczony c. k. medalem państwowym.

P. MORAVUS BRÜN Grosser-Platz 6 Absolutent

technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcarya) wykonuje i dostarcza: Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i will itd. najpóźniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu.

BEZ PROWIZYI.

Ubezpieczenie losów i premii od wszelkich strat, i rewidowanie w każdym ciągnięciu. Promesy. Przekazy na całą zagranicę. Inkassa różnych weksli. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych i monet.

Zlecenia zamiejscowe skutecznie szybko i sumiennie

Dom Bankowy i Kantor JUDY BIRNBAUM, Kraków, Rynek gl. 10.

Telefon Nr. 83.

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy i kantor wymiany. Lwów, pl. Maryacki 1. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wygoda kuponów i wylosowanych obligacji. — Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizja losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnięć w roku.

Zlecenia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizji.

Listy i przesyłki uprasza się adresować: 53 DOM BANKOWY — 90

Schütz i Chajes. Lwów, pl. Maryacki 7.

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych porowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą.

Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłosną sławę.

Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierze ich pod naszą opiekę, i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu opiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeśli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą złr. 9-80.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przewozy do Kanady jest bardzo umiarkowana!

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

589 1 24 **Falck & Co., Hamburg,** Brandsenle 23 a.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyroba naszego, pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używana bywa w zgadze, kureczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena butelki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa w aptece J. Wewińskiego.

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE,

właściciel fabryki wód mineralnych.

„PRAWO LUDU“

pismo chłopskie

organ polskiej partji socyalno-demokratycznej

wychodzi:

w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca i kosztuje:

rocznie **2 kor.**, półrocznie **1 kor.**, numer pojedynczy **10 hal.**

Adres redakcyi: **Kraków, Bracka 15.**

„Prawo Ludu“ jest jedynem chłopskiem pismem socyalistycznym, które z całą energią i konsekwencją broni praw ludu wiejskiego.

Każdy towarzysz powinien starać się o rozszerzenie tego pisma.

„LATARNIA“

Misja socyalistyczna dla ludu rolniczego.

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ

CO MIESIĄC KSIĄŻECZKA
O 36 STRONICACH DRUKU!

Numer pojedynczy 3 ct.

Na Nowy Rok 1903 wyszła „Latarnia“ p. t.

„Z robotników słynni wynalazcy“

zawierająca prześliczne życiorysy sławnych robotników.

W roku 1902 wyszły:

1) Marya Konopnicka, poetka proletaryatu. — 2) Kto z czego żyje? Napisał Jan Młot. — 3) Pijaństwo nasz wróg!

Adres: Miesięcznik „LATARNIA“ Kraków, ulica Bracka 15.

Filia Administracyi: Lwów, ulica Grodecka 53 A